

# WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

**MÓDL SIĘ I PRACUJ!**

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 120.

Bochum, wtorek, 13 października 1896.

Rok 6.

Redakcja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemezyć się pozwoli!**

## Polacy na obczyźnie.

**Drezno.** Od lat czterech istnieje przy Towarzystwie Przemysłowców Polskich w Dreźnie „Szkołka“. Zadaniem tej szkółki jest w niedzielę udzielanie polskiej diatwy Drezna i okolicy bezpłatnie nauki w ojczystym języku. Zważywszy, że nauka w tej szkółce udzielana jest bezpłatnie, ażeby nieodstręczyć nowemi kosztami rodziców uczącej się diatwy, dalej trzeba opłacać lokal szkółki itp. wydatki pociągają za sobą znaczny koszt, na pokrycie którego nie posiada Towarzystwo Przemysłowców Polskich dostatecznych funduszy. Nie chcąc dopuścić, ażeby szkółka polska miała upaść lub funkcyonowaniem swoim nie odpowiadać w zupełności celowi, Towarzystwo Przemysłowców Polskich zwraca się z prośbą do społeczeństwa polskiego, ażeby, uznając ważność szkółki polskiej dla dzieci polskich Drezna i okolicy, zechciało przyczynić się swą ofiarnością do utrzymania polskiej szkółki, nadsyłając bodaj wdowi grosz na ręce p. L. Sawickiego w Dreźnie, Königsbrückerstr. nr. 50 II. Znajac ofiarności polską, mamy nadzieję, że diatwa polska w Dreźnie i okolicy będzie miała i nadal gdzie krzepić swój umysł i serce ku pożytkowi kraju i sławie imienia polskiego.

Zwracamy uwagę rodziców i dzieci, zamieszkałych w Dreźnie i okolicy, że nauka w szkółce polskiej odbywa się w każdą niedzielę w domu „Katholisches Gesellenhaus“ przy ulicy Küfferstrasse od godziny 10 do 1 po południu; gdzie również następuje przyjęcie nowych dzieci do szkółki każdej niedzieli.

W sprawie nauki w szkółce polskiej odbędzie się zebranie dnia 18 bm. o godz. 4-tej po południu w sali „Burgkeller“n, na które prosimy o liczny udział wszystkich Polaków zamieszkałych w Dreźnie i okolicy, szczególnie rodziców i opiekunów dzieci.

Za zarząd: M. Kozłowski.

## Towarzystwo polskie w Brazylii.

Rodacy nasi, rozproszeni po całym świecie, gdzie tylko zbiorą się w większej liczbie, łączą się zaraz w towarzystwa, ponieważ wiedzą bardzo dobrze, że wspólnymi siłami prędzej coś zdziałać mogą. Z zadowoleniem więc dowiadujemy się, że wychodzący nasi, przebywający w Brazylii a mianowicie w S. Paulo zawiązali Towarzystwo polskie Bratniej Pomocy. Z ustaw tego towarzystwa podajemy co następuje:

Celem i głównym zadaniem Towarzystwa Bratniej Pomocy jest:

1) Utrzymanie łączności i bratniej jedności pomiędzy Polakami tak w stolicy w S. Paulo jak i w okolicznych miejscowościach osiadłymi a tem samem utrzymanie pomiędzy nimi ducha narodowego, języka i obyczajów oraz miłości dla Ojczyzny;

2) Wzajemne wspieranie się członków tow. a mianowicie niesienie bratniej pomocy wszystkim osobom do niego należącym, a wsparcia potrzebującym, bądź to w razie choroby, bądź

też w innych nieszczęśliwych wypadkach wynikłych nie z winy osobistej;

3) Krzewienie oświaty i postępu na polu wiedzy przez: a) założenie biblioteki, b) wypożyczanie członkom książek z takowej, c) czytanie gazet i innych pism narodowo-polskich, d) wygłaszanie stosownych przemów i odczytów, wreszcie e) przez założenie z czasem szkoły ludowej polskiej, skoro na to pozwolą zasoby funduszu związkowego, w celu kształcenia dzieci polskich, w zakres której ma wejść także pielegnowanie śpiewu polskiego;

4) Odbywanie zebrań, na których toczyć się mają obrady dotyczące towarzystwa;

5) Odbywanie wspólnych zabaw;

6) Założenie i utrzymanie funduszu składkowego w należytych porządkach.

Z sześciu tych punktów, zawartych w paragrafie pierwszym, przekonać się można, że Towarzystwo Bratniej Pomocy zakreśliło sobie bardzo piękne zadanie.

Zarząd stanowią następujący panowie: Ignacy Kamiński prezes, Jan Ignacy Kufel zast., Teofil Kaźmierski sekretarz, Władysław Kempa zast., Walenty Napierski skarbnik. Wojciech Rulkowski, Julian Rulkowski, Józef Rulkowski, Jan Kempa, Konstanty Kempa, Roman Łukaszek, Julian Dramiński, Roman Kowalewski i Stefan Polanowski.

Adres towarzystwa jest następujący: Towarzystwo polskie Bratniej Pomocy — Caixa do Correio 473, Sao Paulo, Brazylia.

## Na Wawel.

„Gazeta Narodowa“ w numerze z dnia 7 bm. porusza następującą nadzwyczaj sympatyczną myśl:

Bliska już, setna rocznica powstania legionów polskich przypomina nam niewypełniony do tej pory obowiązek polskiego społeczeństwa w obec twórcy tych bohaterskich zastępów. W krypcie św. Leonarda, w podziemiach Wawelu spoczęły już od dawna zwłoki ukochanego naczelnika i polskiego Bayarda, który w nurtach Elstery znalazł zgon przedwczesny, podczas gdy trzeci w tem gronie, towarzysząc ich czynów i sławy, równy im miłością Ojczyzny i poświęceniem, śpi szmem wiekiustym w ustronnej Winnejgórce.

„W roku 1818 zmarł **jenerał Dąbrowski** — pisze w swych pamiętnikach pułkownik Ludwik Szczaniecki, jeden z wykonawców ostatniej jego woli. — Pochowałem go w Winnejgórce, w mundurze legionów, tak sobie życzył i kazałem go nabalsamować w tem przekonaniu, iż raz przyjdzie czas, w którym oceniając zasługi tego męża, przeniosą go do grobowców krakowskich i tam obok Kępciuszki, jako pierwsze po nim postawią jego drogie szczątki. Starania, jakie w tym względzie robiłem, aby go przenieść zaraz do Krakowa, znalazły opór ze strony nieprzyjaciół naszych...“

„Tak więc wódz legionów nie posiada godnego jego zasług pomnika. W winnogórskim kościele, ze składek wielkopolskiego ziemiaństwa, wzniesiono za staraniem ś. p. Seweryna Mielżyńskiego sarkofag, kryjący śmiertelne szczątki bohatera. Za przykładem Wielkopolan zachęcani przez pp.: Bene, Dębickiego i Kruszwskiego, złożyli się w kilkanaście lat później ziemianie powiatu bocheńskiego na pamiątkowy obelisk, ustawiony w rodzinnym

miejsu jenerała, w Pierzchawcu, ale obie te pamiątki posiadają niejako tymczasowy tylko charakter, gdyż Wawel jedynie może być godnym przytułkiem dla zwłok męża tej cnoty i zasługi, jakim był Dąbrowski. O nim słusznie powiada Morawski:

Czternastu lat dziejów naszych niedostawa, Tę wypełniła Dąbrowskiego sława...

„Ow rycerz niezłomny, pełen hartu i wiary w odrodzenie Ojczyzny i w ostateczne zwycięstwo słusznej naszej sprawy, obyd się może bez pomników, kutech w marmurze, gdyż nazwisko jego przekazała przyszłym pokoleniom pieśń bojowa legionów, która na pobojuwiskach niejednokrotnie zwyciężkiem odezwała się echem ale poczucie narodowego honoru, jeżeli już nie inne względy każą nam przypomnieć polskiemu społeczeństwu jego dług wobec twórcy i wodza legionów. W setną rocznicę dziejowego faktu, który cała Polska święcić będzie w roku przyszłym, popioły Dąbrowskiego winne spoczywać na Wawelu, w tym panteonie chwały narodowej.“

Myśli tej przyklaskujemy z całego serca i przekonani jesteśmy, że całe społeczeństwo polskie dołoży wszelkich sił, aby wzniosła myśl ta w jak najkrótszym czasie została w czyn zamienioną. A choć żal będzie ziemi wielkopolskiej rozstać się z zwłokami bohatera pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, to jednak odda je chętnie całej Polsce, do której one należą, aby spoczęły w Panteonie narodowym na Wawelu.

## Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Klamstwo „Geselligera“. Organ ten napisał, a za nim powtórzyła cała prasa haktystowska, że ks. proboszcz w Lipuszu wobec stolarza Renke powiedział, iż przysięga wojskowa nikogo nie obowiązuje. Teraz zarówno ks. proboszcz, jak ów stolarz, który jest Niemcem, ogłosili, że to nieprawda.

W sprawie odezwy niemieckich podpalaczy w Starym Bukówcu zaczyna „Gesellige“ się zwolna cofać. W sprawie tej donosi bowiem jadwite to piśmiidło, że 15-letnia Adelina V., córka niemieckiego kolonisty, musiała w obecności komisji sądowej i dawniejszego nauczyciela swego ową odezwę przepisać, poczem odpis wraz z znaną odezwą posłano do Lipska do rzeczoznawcy, aby ocenił, czy to ona takowy pisała. Na końcu dodaje „Gesellige“, że „przy anonimowych pismach“ (tj. niepodpisanych) niespodzianki nie są wykluczone, znaczy to, że i „Gesellige“ uważa za możliwe, iż owa dziewczyna znarą odezwę sfabrykowała. Tak pisze „Gesellige“ dzisiaj, a powinien był zaraz na samym początku tak pisać. Lecz trudno żądać od niego uczciwości.

O zjeździe nauczycieli katolickich w Copotach wypowiada „Gazeta Gdańska“ następujące trafne zdanie:

„Przebieg całego zjazdu nauczycielskiego był poważny. Nikt jednak nie dotknął na żadnym zebraniu pięknej sprawy wykładu nauki w ojczystym języku dzieci. Nie znalazł się żaden nauczyciel i nienauczyciel, któryby był się zdobył na odwagę i głośno a dobitnie zwrócił uwagę na niepedagogiczny obecny system szkolny, na mocy którego dziecko polskie zamiast wynosić ze szkoły jak największe korzy-



ści naukowe, wystawione jest na germanizację, która gwałtownie rączy stan: potężną zaporą w rozwoju umysłu, serca i duszy biednego dziecka polskiego! W obec takiego chowania prawdy pod korzec znaczenie zjazdu katolickich nauczycieli dla przeważnej części ludności katolickiej naszej dycezy, która jest przecież polską — jest nikłe. Ludność polska, choć na wskroś katolicka, musi się czuć dotkniętą takim przebiegiem zjazdu nauczycieli, owych wychowawców dziatwy polskiej, od których miałaby prawo żądać wypowiedzenia prawdy, choćby ona była ciępką i niemile widzianą. To się nie stało — i dla tego zjazd copocki wśród ludności polskiej tylko przykry znaleść musi oddźwięk!

**Dwie miarki.** Ze Starej Kiszewy pi-  
szą do „Gaz. Gdańskiej”: Tutejsi hakatyści  
zwykle odbywają swoje zebrania w szkole  
ewangelickiej. Ponieważ takiemu bractwu pod-  
legającemu jedną warstwę ludności na drugą  
tak snadno przyszło uzyskać pozwolenie na  
używanie dla swych zebrań szkoły, na którą  
płacą Polacy katolicy tak samo, jak Niemcy  
ewangelicy — przeto nasze katolicko-polskie  
towarzystwo ludowe uchwaliło się także starać  
o pozwolenie używania na swe zebrania szkoły  
katolickiej, wychodząc z tej zasady, że co  
wolno jednemu, powinno być wolno i drugiemu.  
W tym celu zarząd Tow. ludowego wystoso-  
wał podanie do p. landrata. Lecz coś się  
dzieje! Oto p. landrat odpisał bardzo grzecznie  
i wymijająco, że ponieważ Towarzystwo ludowe  
jest polskiem (!) nie może się spodziewać, aby  
rząd miał takowe popierać. Co do hakatystów  
— ja, Bauer das ist ganz was anders — to-  
warzystwo to jest niemieckie i może prędzej  
rosnąć sobie pretensje do poparcia od rządu.

**Kowalewo.** „Gesellige“ dowiedział się  
już o drugim „groźnym plakacie“, przyklepionym  
do okna pana pastora Bachlera. Opiewa on,  
że tylko ze względu na rodziców i dzieci z po-  
wodu odbyć się wkrótce mającej konfirmacji  
powstrzymano się dotąd z zastrzeżeniem, ale  
kula, która ma przeszyć pastora już jest ulana!  
Czy pan pastor przesłał plakat prokuratury?

## Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Wyszli obydwaj pospół i skierowali kroki  
ku zamkowi. Gdy już byli za wsią i zdala od  
ludzi, którzyby ich rozmowę podsłuchać mogli,  
zagadał niedźwiedziarz do parobka.

— Posłuchajno, Petrowiczu, przyszło mi  
na myśl w czasie rozmowy z karczmarzem, by  
udać, że jedno ze zwierząt zachorowało, a naj-  
lepiej wielbłąd.

— Dla czego to, panie? — zapytał Pe-  
trowicz. — Skoro wielbłąd ma być chory, to  
i nie możemy sztuk pokazywać żadnych, a kie-  
szenie pozostaną puste.

— Niech tylko wypowiem wszystko, a zo-  
baczysz, że planik jest dobry. Nie chodzi o  
groszy kilka, które nam i tak głupie chłopstwo  
zapłacić musi. Mamy teraz jedynie hrabiątko  
na celu! Sam wyrzekłeś, że wśród murów  
zamku nie poczynać nie można, bo chłopiec  
pod ciągłym jest dozorem. Ale po za tym  
zamkiem obronnym może da się coś zrobić.  
Paniczek rozpieszczony zechce zapewne nasze  
widzieć zwierzęta. Skoro zaś wielbłąd będzie  
chory, to i nie damy przedstawić żadnych,  
ani tutaj ani w zamku, a wtedy przywabimy  
ciekawego chłopca do siebie. Nie będzie miał  
spokoju, dopóki zwierząt nie zobaczy, a byli-  
byśmy osłami, gdybyśmy tu paniątka więcej  
razy zwać nie umieli. Takie dzieciaki osza-  
leją po prostu, jak to widzieliśmy już nieraz,  
by przypatrywać się zwłaszcza niedźwiedziowi.  
Już to Maruszka naszym będzie sprzymierzeń-  
cem. Przybiegnie tu ciekawy paniczek zape-  
wne sam kiedy, wykradnie się sam dozorcem  
nie podejrzewając nic złego, boć to zwykle  
dzieci ufają każdemu. A wtedy, hejsa, Petro-  
wiczu, już ptaszka nie wypuścimy i pieniądze  
będą nasze!

— Racya, panie Iwanie Iwanowiczu —  
wymówił parobek zawistnie, że niedźwiedziarz  
więcej teraz od niego udowodnił chytrą. —  
Plan jest dobry, a to dla tego, że czasu będziemy  
mieli pod dostatkiem. Potrzeba uśmierzyć ba-  
czność strzegących go, a możemy z pewnością  
liczyć na to, że hrabiątko na oślep pójdzie w  
pułapkę. Chorobę wielbłąda mnie pozostawicie,

### • Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Poznań.** Słowa prawdy powiedział na  
onegdajszym zebraniu nauczycielskiego „wol-  
nego związku“ poznańskiego nadburmistrz na-  
szego miasta p. Witting pod adresem „peda-  
gogów“, którzy tak daleko odbiegli od nauk  
mistrzów nowoczesnej pedagogiki. Skończone  
pod względem formy i piękne treścią przemó-  
wienie brzmiało, jak następuje:

„Poczytuję sobie za miły obowiązek po-  
witać prowincjonalne zebranie nauczycielskie  
w murach naszego miasta, które tak chętnie  
służy gościnnością. Odczuwam też potrzebę,  
aby złożyć stowarzyszeniu w jubileuszowym i  
honorowym dniu jego najserdeczniejsze życze-  
nia i dać wyrazy nadziei, że nadal starać się  
będzie o przeprowadzenie wielkich swoich ce-  
lów: polepszenia stosunków szkolnych prowincji  
przez moralne, umysłowe i ekonomiczne pod-  
niesienie stanu nauczycielskiego. Przybywacie  
m. p. do naszego miasta, któremu sprawa  
szkolnictwa zawsze była drogą i ważną i które  
stara się charakter swój stolicy prowincjonalnej  
wykazać także tem, że według sił i niejako,  
aby dać przykład dobry, pracuje na polu  
szkolnictwa. Szkolnictwo poznańskie, którego  
panowie jesteście powołanymi przedstawicielami,  
stoi pod czarem chwalebnej przeszłości, której  
pamięć niezawodnie odżywia nas i popycha do  
naśladowania. W tym to kraju przecież, w  
obecnej pruskiej prowincji poznańskiej żył i  
działał ten mąż szlachetny, którego słuszenie  
nazywano reformatorem szkoły, twórcą nowo-  
żytnej pedagogiki: Jan Amos Komeniusz. Gdy-  
by nauczyciele, szkoła, rodzice i dzieci, gdy-  
byśmy wszyscy odczuwali technienie jego ducha:  
byłaby to najłatwiejsza droga, aby z niezno-  
śnego hałasu pustych swarów stronnicych i  
bezmąsłnie powtarzanych frazesów wznieść się  
w wyższe sfery zgodnego z naturą i rozumem  
wychowania młodzieży i narodu w duchu Ko-  
meńskiego.

„Die Kirchen haderten, die Völker stritten,  
Tu triebst ein Friedenswerk in ihrer Mitten.“

Tak śpiewa o Komeniuszu poeta, i to, moi  
panowie, odnosi się a przynajmniej powinno

uadam wszystko doskonałe. A zanim powrócił  
ze zamku, będzie już wyglądał, jak gdyby ka-  
żdej chwili miał nogi wyciągnąć,

— Tak będzie dobrze! — wyrzekł Iwan  
zadowolony. — Idę do zamku i zamelduję się.  
Bywaj zdrów tymczasem i pamiętaj o wszy-  
stkiem, Petrowiczu!

Rozeszli się. Niedźwiedziarz udał się do  
zamku, parobek do karczmy powrócić.

Przybywszy do zamku, Iwan Iwanowicz  
poprosił, by mógł z panem rządcą pomówić.  
Sztajn wyszedł do niego, a niedźwiedziarz  
przedłożył mu pokorne żądanie, by mógł po-  
słuchanie u jaśnie wielmożnego hrabięgo po-  
zyskać. Sztajn zapytał, jaki ma interes, a gdy  
posłyszał o co chodzi, to i z uśmiechem przy-  
kiwnął mu głową.

— Posłuchania na to nie potrzeba! — od-  
rzekł. — Pan hrabia nie lubi, aby mu prze-  
szkadzano. Ale bądźcie pewni, że ja przyjdę  
do was z paniczem, dziś albo jutro.

Iwan znowu pokornie dziękował i urado-  
wany do karczmy powrócił, gdzie Petrowiczowi  
dobry skutek swojej rozmowy z Sztajnem  
powtórzył.

— Teraz już nie wątpię, że nam się po-  
wiedzie — rzekł, zacierając ręce. — Stary  
rządca podobno sam tak jest ciekawym wi-  
dzieć zwierzęta nasze, jak i paniątka, którego  
strzeże. Cóżś począł z wielbłądem, Petrowi-  
czu? Bądźmy na to przygotowani, że może  
dziś jeszcze zawitają do nas z zamku.

— Nie ma o to kłopotu, panie Iwanowi-  
czu! — odrzekł parobek z wejrzeniem niepe-  
wnem. — Wpakowałem wielbłądowi szpilkę  
w kopyto, więc stoi na trzech tylko nogach i  
łeb zwiesił żałośnie. Szpilka nic mu złego nie  
zrobi, a w nocy możemy ją wyjąć znowu.

— Dobry miałś pomysł! — pochwalił  
niedźwiedziarz parobka. — Więc jesteście przy-  
gotowani na powitanie hrabiątka. Ciekawy je-  
stem, czy on dziś jeszcze przyjdzie.

— Otóż idzie już pewnie! — zawołał Pe-  
trowicz, wyjrzawszy oknem, z którego można  
było widzieć drogę wiodącą do zamku. Idzie  
pan jakiś stary i chłopczyk ładnie ubrany.  
Zapewne to oni! Tak oni! Poznają starego  
Sztajna. Przywitajcie ich, panie! Ja zostanę

odnosić się do każdego z was. Jeszcze toczy  
się spór pomiędzy kościołami i wyznaniem,  
jeszcze swarzą się narody i narodowości, w  
pośród tych walk gorących i zaciętych, które,  
jak rzeczy stoją, raz przewalczyć trzeba, sta-  
wiono was, panowie moi, nie na to, abyście  
wzięli udział w nienawiści, lecz w miłości. Dla  
tego chciałoby się wołać nieustannie do nau-  
czycieli poznańskich: Wstępujcie w świetlane  
ślady wielkiego waszego mistrza, zaszczipajcie  
w sercach dzieci wzniosłe zasady Komeniusza,  
zasady wzniosłego, czystego i wysoce moral-  
nego zapatrywania na świat! Uczcie młodzież,  
jak uczył Komeniusz, że my ludzie wobec Boga  
jesteśmy braćmi, którym jako członkom pań-  
stwa, kościoła, stanu, narodu, nie wolno nigdy  
ukrócić praw współobywateli i innych spóle-  
czeństw. Wtenczas, m. p., szkolnictwo nasze  
zawsze kwitnąć będzie, wtenczas dobrobyt pa-  
nować będzie w drogiej naszej prowincji,  
wtenczas i wy panowie znajdziecie zupełne  
zadowolenie w waszym ciężkim i trudnym, ale  
i wdzięcznym zawodzie.

A teraz, moi panowie, raz jeszcze:  
Witajcie i szczęść wam Boże w uroczystości  
jubileuszowej.

**Jerzyce.** Czeladnik ciesielski Józef Zur-  
kowiec spadł z drugiego piętra nowej budowli  
i złamał sobie nogę oraz potłukł się dość nie-  
bezpiecznie.

**Z Czarnkowa** donoszą do „Dziennika  
Pozn.“, że ks. dziekan Szala tamże, odkąd na  
zyczenie rodziców urządził dla dzieci polskich  
naukę religii w polskim języku i pozwala dzie-  
ciom tym bawić się w swym ogrodzie, nacho-  
dzą co chwilę policyanci, którzy grożą nawet  
rewizją domową, a legitymacji do podobnego  
nachodzenia domu pokazać nie chcą.

**Sprawa o polskie chorągiewki.**  
Wiadomo, że z okazji podróży wizytacyjnej  
Najprzew. ks. Arcybiskupa w powiecie śre-  
mskim w maju rb. przyozdobili mieszkańcy domy  
swoje w czerwono-białe chorągiewki, szarfy,  
kokardy i t. p. odznaki. Jeszcze przed przy-  
byciem ks. Arcypasterza kazał radca ziemian-  
ski wszystko to pousuwać i obłożyć aresztem,

na boku, bo mógłby mnie sobie przypomnieć,  
a wtedy byłoby lichy!

— To skryjże się! Prędko! Już są przed  
domem.

Petrowicz znikł w komorze obok, którą  
mu gospodarz na sypialnię przeznaczył. W parę  
minut potem szybko drzwi rozwarło i wszedł  
Feliks rumiany od szybkiego biegu i podnie-  
cony ciekawością tego, co miał zobaczyć. Za  
nim sędziwy rządcza.

— Czy wy jesteście tym, mój panie, co  
to ma niedźwiedzia wielkiego i wielbłąda? —  
zapytał Feliks niedźwiedziarza.

— Do usług jaśnie wielmożnego panicza  
— odrzekł Iwan pokornie i skłonił się aż ku  
ziemi. — Ale na nieszczęście zachorował mi  
wielbłąd, więc nie będę mógł panu hrabiemu  
tak pokazać zwierząt, jakby przynależało.

— To nie nie szkodzi! — odrzekł Fe-  
liks. — Chciałbym ich przynajmniej widzieć  
teraz, a szczególnie niedźwiedzia. Czy duży  
bardzo i dziki?

— Bardzo duży, lecz nie dziki wcale —  
wymówił Iwan układnie. — Jest ułaskawiony,  
potulny i dobry, je z ręki i można śmiało za-  
bawić się z nim, jak z psem. Wygląda on  
dziko obrosły i rozczochrany, ale niech panicz  
nie lęka się niczego.

— Któż wam to powiedział, że ja się lę-  
kam? — wyprostował się Feliks dumnie. —  
Chcę widzieć niedźwiedzia, prowadźcie mnie  
do niego.

— Nie tak nagle, Felciu! — zawołał  
stary rządcza, a zwróciwszy się do niedźwie-  
dziarza, zapytał: Czy ten niedźwiedź istotnie  
tak jest ułaskawionym?

— Rzeczywiście, wielmożny panie, przysię-  
gam! — odrzekł Iwan — istnieje, jakby piesek  
pokojowy. Orowadzam go już trzy lata po  
świecie, a nikomu nigdy nie nie zrobi. Daję  
życie moje w zakład, że panicz do niego bez-  
piecznie przystąpić może.

— To pokażcie nam to zwierzę — wy-  
mówił Sztajn słowami niedźwiedziarza zaspoko-  
jony. — Lecz Felciu, przyrzecz mi, że na  
krok jeden nie oddalisz się odemnie.

Feliks przyrzekł wszystko przez pożą-  
dliwość widzenia niedźwiedzia co rychlej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



niemaw chorągiewki nie odpowiadały rozpo-  
ządzeniu ministeryalnemu z 5 listopada 1882  
r., przepisującemu kolor karmazynowy. Nadto  
ałożono na wszystkich karę policyjną w ilość  
10 marek. Większa część zaprotestowała prze-  
ciwko temu i udała się na drogę sądową, po-  
między innemi rzeźniczka Nawrocka z Kurnika,  
która nawet swego czasu wysłała telegram do  
pawiającego wówczas w Prö kelnitz cesarza  
Wilhelma, prosząc go o polecenie wydania jej  
tabarynych chorągiewek.

Oddalona ze skargą w pierwszej instancji,  
wniosła Nawrocka wraz z towarzyszącymi o re-  
wizję. Obecnie izba karna rewizję odrzuciła,  
wywodząc, że chodziło bezwzględnie o urządze-  
nie polsko-narodowej demonstracji. Pani Na-  
wrocka zamierza wnieść rewizję do kamerge-  
rychmu berlińskiego.

**Wronki.** Przy tutejszem więzieniu usta-  
nowiony został ks. Łukowski, dotychczasowy  
wikaryusz przy kościele w Odolanowie.

#### • Ze Ślązka czyli Starej Polski.

**Opole.** W Komprachcicach spaliła się  
posiadłość, składająca się z stodoły, stajni i  
domu mieszkalnego Jana Strzeloczka.

**Bytom.** Przy budowie domu letniego  
przy szosie miechowskiej chciał jeden z mular-  
zy zanieść kubek z wapnem na pierwsze pię-  
tro po schodach kamiennych już niezupełnie  
pewnych. Kiedy był w samym środku, schody  
zarwały się i zapadły, a z niemi i mularz,  
który odniósł śmiertelne pokaleczenie. Mularz  
nazywa się Brząk.

**Kietrz.** Wdowa Kołęda objęła po swym  
zmarłym mężu urząd zapalania miejskich lamp  
na ulicach. Gdy pewnego wieczoru była jak  
zwykle zajęta zapalaniem lamp, jedna z nich  
ekspłodowała, przyczem paląca się nafta oblała  
odzienię nieszczęśliwej, tak, że w jednej chwili  
zamieniła się w słup ognisty. Zanim pomoc  
nadeszła Kołęda odniosła bardzo ciężkie rany  
i w niezadługim czasie zmarła.

**Biertułtowy.** Do mistrza krawieckiego  
p. Seemanna przyjechał przed kilku dniami  
żandarm z Rybnika, który ma tutaj swój rewir,  
i żądał od niego albo raczej mu nakazał, żeby  
napis na szyldzie swoim zamienił na niemiecki,  
do czego naturalnie nie miał najmniejszego  
prawa.

#### Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Sekretarz stanu w cesarskim  
urzędzie pocztowym, pan dr. Stephan, chcąc  
zapobiedz powtarzającym się coraz częściej  
skargom na brak odpowiednich mieszkań po  
wszech dla niższych urzędników pocztowych,  
poleciał budować wszędzie tam, gdzie się oka-  
że tego potrzeba, własne domy dla urzędników. —  
Nie ma to jak być urzędnikiem!

**Darmstadt.** Władca Rosji opuścił już  
ziemię francuską, na której tyle doznał hołdów,  
i udał się do Darmstadtu, aby na łonie rodzi-  
ny swej małżonki wypocząć po trudach i zno-  
jach podróży. Parę carską powitała na dworcu  
bardzo serdecznie rodzina wielkksiążęca. Po  
powitaniu ze strony reprezentacji miasta, udała  
się para carska w otoczeniu rodziny przez pię-  
knie przystrojone miasto wśród owacy ludno-  
ści na zamek.

**Zofia.** Rząd bułgarski nawiązał rokowa-  
nia z austriackim ministrem wojny celem za-  
prowadzenia używanego przez armię austriacką  
prochu bezdymnego dla piechoty bułgarskiej.

Proces przeciw mordercom Stambułow  
rozpoczyna się w Zofii dnia 25 bm. Powołano  
nie mniej jak 730 świadków.

**Powstańcy na Kubie** mają przyjaciół  
nawet w najbliższem otoczeniu generał-guber-  
natora Kuby. „Figaro“ dowiaduje się z Ma-  
drytu, że byłemu szefowi sztabu jeneralnego  
generałowi Weylerowi wytoczono śledztwo o  
zdradę stanu.

**Na Krecie** panuje zupełny bezrząd.  
Z powodu wybrzków motłochu muzułmań-  
skiego panuje ogromne wzburzenie ludności  
chrześcijańskiej, która sama daje sobie satysfa-  
kcję, krwawo biorąc odwet na muzułmanach.

**Rzym.** 9 października umarł Kardynał  
de Ruggiero.

**Berlin.** Gazeta „Post“ sierdzi się okrop-  
nie, że polski Związek Spółek Zarobkowych  
otrzymał kredyt z pruskiej centralnej Kasy  
spółek. „Post“ podsuwa naszemu Związkowi  
jakieś „antynarodowe dążności“ i „praktyczną

politykę polską“. Piśmiśłom polakożerczym  
zdaje się, że Polacy istnieją tylko na to, aby  
płacić podatki i stawiać rekruta, ale, broń  
Boże, żeby korzystać mieli z tego, co państwo  
winne jest swoim poddanym!..

#### Z różnych stron.

**Herne.** Kopalnia „Mont-Cenis“ pub-  
duje w Sodingen budynki mieszkalne dla 200  
familij i szkołę trzyklasową.

**Oberhausen.** Czterej chłopcy z tutej-  
szego domu sierót wydali się potajemnie z  
zakładu i pojechali do Kettwig, gdzie jednak  
zostali przez policję przytrzymani. Trzech  
odstawiono z powrotem do domu sierót, ale  
jeden zdołał umknąć.

**Westönnen.** W tutejszej fabryce po-  
wiódł pęk kociel. Jeden z robotników został  
tak poparzony, iż przypłaci to życiem.

**Asseln.** Górnik H. Ludwig został za-  
sypany przez węgle. Dopiero przy zmianie  
pracy zauważono, co się stało i przystąpiono  
do pracy ratunkowej, która pomyślnym została  
uwieńczone skutkiem. L. przez 17 godzin zo-  
stał w przykrem położeniu pomiędzy kamie-  
niami, ale nie odniósł zresztą żadnego okale-  
czenia.

**W Elberfeldzie** odbyła policja rewizję  
domową u wszystkich tamtejszych anarchistów,  
przyczem obłożono aresztem dużo pism anar-  
chistycznych. Śledztwo jest w biegu.

**Petersburg.** Wskutek gwałtownej bu-  
rzy Niewa strasznie wzrosła; dolne dzielnice  
miasta zalane.

**Londyn.** Na wybrzeżu angielskiem prze-  
wróciły się wskutek orkanu trzy powracające  
z Ameryki północnej okręty; bardzo wiele  
osób zatonęło.

**San Sebastian.** Holenderski okręt  
transportowy wojenny „Paramaribo“ zatonął  
na wybrzeżu hiszpańskiem.

**Friedrichsruh.** O zdrowiu Bismarcka  
zamięśliły gazety niemieckie w ostatnich dniach  
bardzo pomyślnie referyaty. Tymczasem berliń-  
ska „Volksztg.“ zapewnia, że stan zdrowia  
byłego kanclerza nie jest bynajmniej tak świe-  
tny, jak przedstawiano. Przedewszystkiem  
cierpi on na bezsenność, która wyczerpuje jego  
siły w wysokim stopniu.

**Wolność wyznania?** „Germania“ do-  
nosi, że w Rostersdorf na Śląsku 12—15 dzieci  
katolickich za wiedzą rządu brało udział w na-  
uce prot. stanckiej religii w braku nauczyciela  
katolickiego.

**Sterkrade.** Rólnikowi J. w Alsfeld  
skradziono 13,000 mr. Policja jest już na  
tropie złodziei.

**Bruckhausen.** W fabryce „Deutscher  
Kaiser“ wpadł młodzieniec G. w kanał napie-  
niony palącym się gazem. Zwłoki nieszczęśli-  
wego wydobyto zupełnie zwęglone.

#### Pożyteczne wiadomości.

**Sąd ławniczy w Swieciu w Prusach**  
Zachodnich rozpatrywał rzadką sprawę. Pewien  
mieszkaniec Gruczna oskarżony był o to, że  
podczas ostatnich wyborów do parlamentu nie-  
mieckiego opuścił pracę u młynarza P. w Gru-  
cznie i udał się na wybory. Śledztwo wyka-  
zało, że prosił poprzednio o pozwolenie, któ-  
rego mu jednak młynarz odmówił, sądząc, że  
jako chlebobawca ma do tego prawo. Sąd  
innego jednak był zdania i zawyrokował, że  
wyborcy nie należy przeszkadzać w spełnianiu  
obowiązku wyborczego i uwolnił go od kary.

Powyższy wyrok jest bardzo ważny dla  
ludu polskiego, pracującego u niemieckich pra-  
codawców. Niech go sobie nasi czytelnicy  
spamiętają.

**Kontrakt** zawarty przez kupca co do  
wynajmu mieszkania lub lokalu handlowego,  
oraz umowa, dotycząca zerwania takiego  
kontraktu, posiadają, według wyroku IV senatu  
cywilnego sądu rzeszy w Lipsku z dnia 13-go  
lipca 1896, znaczenie kontraktu, dotyczącego  
nieruchomości w myśl § 275 prawa handlo-  
wego, i jako takie muszą mieć, jeżeli mają być  
prawomocne, formę piśmienną.

#### Rozmaitości.

**150 mil na godzinę.** Zdaje się, iż w  
dziedzinie kolei żelaznych zanosi się na wielki  
przewrót. Inżynier kolejowy B. Behr wynalazł  
świeżo nowy system kolci żelaznych przy któ-

rego zastosowaniu każdy pociąg będzie mógł  
przebiegać po 150 mil na godzinę. Według  
pomienionego systemu wybudowano na próbę  
dwie linie kolejowe, jedną w Irlandyi, a drugą  
we Francyi. Linie te mają po 10 mil długości,  
a pociągi przebiegają po nich z jednego końca  
na drugi w ciągu 4 do 5 minut. Powodzenie  
jest tak wielkie, iż komitet wystawowy w Bru-  
kseli postanowił na wystawie przyszłorocznej  
wybudować podobną linię. Budowa kolei no-  
wego systemu kosztuje mniej od zwykłych.  
W Brukseli lokomotywy poruszane będą siłą  
elektryczną i sądzą, iż przez to osiągnięta bę-  
dzie szybkość jeszcze większa. Do pociągu  
zastosowano coś w rodzaju systemu welocy-  
pedowego. Wprowadzają go w ruch dwie  
biegnące obok siebie i połączone z sobą loko-  
motywy. Cały pociąg składa się właściwie z  
dwóch pociągów, których dachy są z sobą po-  
łączone. Każda połowa wagonu, który urzą-  
dzeniem wewnętrznem ma się różni od zwy-  
czajnego, spoczywa na dwóch kółach, umie-  
szczonych jedno za drugim. Największa osią-  
gnięta dotąd szybkość przy zwykłym systemie  
kolejowym wynosi jedną milę angielską na se-  
kundę (ćwierć naszej mili).

**Tagalokowie.** Większość powstańców  
na wyspach Filipińskich stanowią Tagalokowie,  
wyznający religię katolicką i dosyć cywilizo-  
wani. Charakterystycznym rysem jest ich za-  
miłowanie do muzyki. Plantatorzy w umiejętny  
sposób wyzyskują tę słabość, wynajmują bo-  
wim grajków, którzy Tagalokom przygrywają  
podczas pracy, zyskując w ten sposób na  
pospiechu i sumiennosci w wykonywaniu. Dr.  
Montano, zwiedzający w r. 1879 wyspy, z po-  
lecenia ministra oświaty, opowiada, że nieje-  
dnokrotnie widział ich pracujących przy dziew-  
ka h muzyki i zapewnia, że widok ten nie jest  
pozbawiony uroku. Orkiestra składa się zwy-  
kle z gitary i 2 fletów.

**Przedstawienie pasyjne w Selzach.**  
Na wzór pasji w Oberammergau i Gorzycach,  
odbywają się w szwajcarskiej wsi w Selzach,  
koło Solury, przedstawienia Męki Pańskiej.  
Aktorami są chłopcy i miejscowi zegarmistrze.  
Poł kierunkiem wójta i nauczyciela urządzono  
pierwsze przedstawienie w roku 1893. Powo-  
dzenie było tak wielkie, że z początkiem roku  
zeszłego powstał osobny budynek z wielką,  
elektrycznie oświetloną sceną i widownią na  
1200 osób. Caór i orkiestrę umieszczono we-  
dług wzoru teatru wagnerowskiego w Beyreuth.  
W ciągu cyklu ubiegłego lata napływ widzów  
był tak wielki, że teatr okazał się za małym.  
Od pasji w Oberammergau różnią się przedsta-  
wienia w Selzach tem, że składają się prawie  
wyłącznie z żywych obrazów, układanych we-  
dług kompozycji znanych mistrzów. Obrazy,  
w liczbie 24, są objaśniane przez młodego  
deklamatora, syna jednego z miejscowych go-  
spodarzy. Porządek ma być wzorowy; nastrój  
uroczysty. Dla wydoskonalenia przedstawień  
kierownicy wraz z wielu aktorami odbyli tego  
roku wycieczkę do Gorzyc i bawarskiego Ober-  
ammergau. Ostatnie przedstawienie zapowie-  
dziane było na 27 zm.

#### Wiadomości kościelne.

W 21 niedz. po Świątkach, dnia 18 października od  
rana o godz. 7 spowiedź. Msza św. o godz. 11 w kościele  
Panny Maryi przy ulicy Kupfergasse zwanej.

W 22 niedz. po Świątkach, dnia 25 października o  
godz. 3½ po poł. nabożeństwo Różańcowe w Kolonii, —  
reszta jak powyżej. Ks. Leichert.

#### Jeszcze teraz zapisywać można „Wiarusa Polskiego“ na czwarty k wartą.

Książki zamawiać prosimy pod adresem:  
„Wiarus Polski“ Bochum.

Należytość trzeba przesyłać równocze-  
śnie z zamówieniem. Mniejsze kwoty  
przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

**Żywot ks. kard. Ledóchowskiego**  
z portretem. Cena 50 fen., z przesyłką 60 f.

#### Nadesłano.

W stylu wielkomiejskim urządziła firma J. i F.  
Biergans przy ulicy Kortumstrasse w Bochum swój nowy  
skład, albowiem dotychczasowy okazał się za szczupłym.  
Lokal został bardzo wygodnie urządzony, skład zaś za-  
opatrzony w towary jaknajlepszej jakości, to też można  
tylko zachęcić, aby każdy tam swe zakupna czynił. Nowy  
skład zostanie już dziś (we wtorek) otworzony, a każdy  
jest zaproszony do zwiedzenia tegoż.



**Towarzystwo świętego Michała w Bruchu**  
 podaje wszystkim Rodakom w Bruchu i okolicy do wiadomości, iż w sobotę 17 października przybędzie dwóch spowiedników polskich. Zarazem uprasza się wszystkich Rodaków, ażeby z tej sposobności skorzystali. W niedzielę rano o wpół do 9-tej godz. odprawi się Msza św. z polskim śpiewem. Po południu o godz. 4 odprawi się nabożeństwo z kazaniem polskim. — Zarazem podajemy członkom Tow. św. Michała do wiadomości, iż miesięczne zebranie odbędzie się raz po nabożeństwie po południu.

**Zarząd.**

Posiedzenie zarządu odbędzie się w niedzielę o godzinie 11-tej. Wszystkich członków zarządu o punktualne stawienie się prosi  
 Fr. Dudziak, przewodniczący.

## Polecenie interesu.

Szanownym Polakom w Bochum i okolicy polecamy na porę zimową nasz dobrze zaopatrzony skład materij zagranicznych i krajowych, **na ubrania, paletoty i spodnie** po umiarkowanych cenach, ręcząc za rzetelną usługę i dobre wykonanie.

Z szacunkiem

**Ledwoń i Kurze,**

**krawcy,**

Bochum, Dorstener Str. nr. 44.

## Tanie książki.

**Obrazki czeskie** z czasów odrodzenia. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

**Zywoty** św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

**Piekło**, czy jest, czym jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

**Książeczka dla chorych**, mogąca się przydać i zdrowym. Cena 30 fen., z przes. 40 fen.

**Zabawa z Jezusem** przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

**Wspomnienia wygnania Litwina.** (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.

**Kroże.** Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

**Jarmark na św. Dominika.** Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

**Król Wojtek i królowa Jaga.** Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

**Hajdamak** czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść ukraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

**Podróż po wszechświecie.** Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracjami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.

Czemu tak tanio?

**Bracia Paschke**

**Zakład zegarmistrz.-złotniczy i warsztat reparacyjny w Ostrowie.**

Tylko dobre obciążone zegarki kieszonkowe, ścienne, regulatory, budziki, łańcuszki, kołczyki, broszki, pierścienie z kamieniami, ślubne i t. d. **we wielkim wyborze** gotowe i na osobne zamówienia, wszystko pod kilkoletnią gwarancją piśmienną przy osobliwie rzetelnej usłudze po uderzająco niskich cenach.

**Dla tego,**

iż mamy wielki obdyt bo nadchodzą w każdym dniu z wszech stron zamówienia i przez wysyłanie podróżującego, tym więcej zadawaliśmy się małymi zyskami. Niegustowne zamieniamy choć po dłuższem czasie na inne, usługa tylko sumienna.

**Prosimy się przekonać.**

Cenniki gratis i franko.

## Dziewczęta,

otrzymają każdego czasu stosowne miejsce za pośrednictwem stręczarki

**Hildebrand,**

Wattenscheid, Chausseestr. 16.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład **złotych i srebrnych zegarków kieszonkowych**, ściennych budzików, łańcuszków wszelkiego rodzaju. Gwarancja 3-letnia. Reparaty we własnym warsztacie, prędko i tanio.

**Ludwik Jockel,**

skład zegarków i towarów złotych. Marienstr. Bruch, Marienstr.

**Dzielny ulan**

z wojska polskiego w Hiszpanii.

Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr., za egzemplarz oprawny, cena 1,20 m., z przes. 1,30 mr.

**Głos Synogarlicy**

zupełnie wyczerpany.

## Otwarcie

naszych nowych lokali handlowych  
 nastąpi

**dziś we wtorek**

(dnia 13 października)

**J. & F. Biergans,**

Bochum, Kortumstr. 20.

## Skład obuwia

**Robert Borchard, Wattenscheid,**

ulica Nordstr. 5, naprzeciw handlu Józefa Rosenthala,

poleca swój wielki skład obuwia wszelkiego rodzaju.

**Tylko dobry towar i stałe ceny.**

**Artykuły dla robotników najlepszej jakości.**

**Warsztat w domu. Wykonywanie podług miary.**

**Reparacye prędko, dobrze i tanio.**

Proszę zrobić próbę i kupić obuwie w mym składzie, a każdy zostanie mym wiernym odbiorcą.

**Tylko Nordstr. 5. Wattenscheid. Tylko Nordstr. 5.**

## Portrety Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej ni- 10 mil 4,25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszym pośrednictwem po cenie zwykłej,

**Księgarnia „Wiarusa Polskiego“**  
 w Bochum, Maltheserstr. 17a.

## Proście, a będzie Wam dano

**jest najlepsza książka do nabożeństwa:**

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: „Wiarus Polski“ Bochum

**S. Lewin, Bochum, Bongardst. 26.**

**skład specjalny ubrań dla panów i chłopców.**

**Ubrania dla panów od 7 mr. do 30 marek.**

**Paletoty dla panów od 8 mr. do 35 marek.**

**Spodnie dla panów od 1,10 mr. do 15 marek.**

**Ubrania i paletoty dla chłopców w każdej cenie.**

**W składzie naszym mówi się po polsku.**